

Ralph Waldo Emerson

WYBÓR PISM FILOZOFICZNYCH

w tłumaczeniu
Zofii Koenig

Wydanie drugie



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

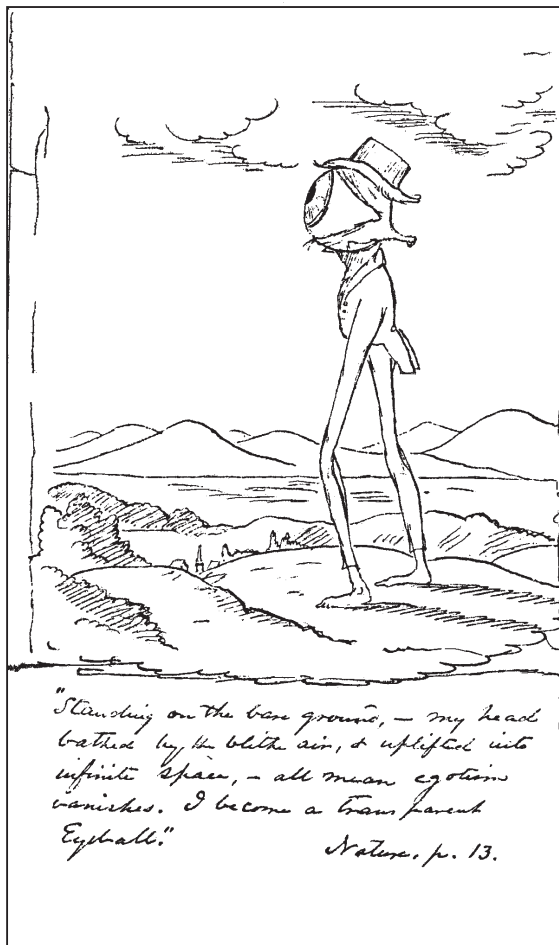
filozofia

*Mężowi
w podziękę za miłość
i wsparcie*

Zofia Koenig

Ralph Waldo Emerson

WYBÓR PISM FILOZOFICZNYCH



The „transparent eyeball”, karykatura Christophera Crancha



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

[Kup książkę](#)

Ralph Waldo Emerson

WYBÓR PISM FILOZOFICZNYCH

w tłumaczeniu
Zofii Koenig

Wydanie drugie



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

2015

[Kup książkę](#)

RECENZENT
Paweł Pieniążek

OPRACOWANIE KOMPUTEROWE
Zdzisław Gralka

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ
Łukasz Orzechowski

Wydrukowano z dostarczonych Wydawnictwu Uniwersytetu Łódzkiego
gotowych materiałów

© Copyright by Zofia Koenig, 2010

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2015

Wydanie II. W.07072.15.0.M

Ark. druk. 9,75

ISBN 978-83-7969-883-7
e-ISBN 978-83-7969-884-4

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63

Kup książkę

Spis treści

Przedmowa	7
---------------------	---

Twórczość metafizyczna

I. Przyroda (<i>Nature</i> , 1836)	11
II. Brahma (<i>Brahma</i> , 1857)	59

Pisma filozoficzno-antropologiczne

III. Poleganie na sobie (<i>Self-Reliance</i> , 1841), obszerne fragmenty . . .	63
IV. Amerykański Uczony (<i>The American Scholar</i> , 1837)	81
V. Młody Amerykanin (<i>The Young American</i> , 1844)	104

Pisma filozoficzno-polityczne

VI. List do prezydenta Martina van Burena (<i>Letter to Martin van Buren, President of the United States</i> , 1838)	129
VII. Oda zadedykowana W. H. Channingowi (<i>Ode inscribed to W. H. Channing</i> , 1847)	134
VIII. Ustawa o zbiegłych niewolnikach (<i>The Fugitive Slave Law</i> , 1851), fragmenty	138
IX. Ustawa o zbiegłych niewolnikach (<i>The Fugitive Slave Law</i> , 1854), fragmenty	143
X. John Brown, przemówienie w Bostonie (<i>John Brown: Speech at Boston</i> , 1859)	145
XI. Hymn Bostoński (<i>Boston Hymn</i> , 1862)	150

Przedmowa

Ralph Waldo Emerson (1803–1882), mało znany w Polsce myśliciel, należy do najwybitniejszych, najbardziej wpływowych i najczęściej cytowanych filozofów amerykańskich. Wedle opinii współczesnych Amerykanów:

„The most quoted American author, by public speakers and writers, is Ralph Waldo Emerson. Or so A was reported in The New York Times, not long ago, and there doesn't seem to be any indication yet that anyone has surpassed him” (z listu Roberta Malkinsona, sekretarza Ralph Waldo Emerson Society; styczeń 1991).

Ralph Waldo Emerson – twórca koncepcji „self-reliance” (poleganie na sobie) – jest najwybitniejszym przedstawicielem amerykańskiego transcendentalizmu, łączącym „platoński idealizm z jankeskim realizmem”. Jako wybitny myśliciel, moralista i poeta wywarł wielki wpływ na literaturę i filozofię Stanów Zjednoczonych. Był sumieniem Ameryki – człowiekiem popierającym swym ogromnym autorytetem wybitnego filozofa postulat zniesienia niewolnictwa i zbudowania pluralistycznego społeczeństwa ludzi wolnych i równych, tworzących na fundamencie moralnym wspólnotę, której jedność pozostaje w harmonii z różnorodnością kulturową, rasową i religijną jej obywateli.

Proponowany wybór tekstów, najbardziej reprezentatywnych dla twórczości Emersona, obejmuje jego eseje, odczyty, wiersze i fragmenty przemówień, w których znajduje wyraz metafizyka i antropologia twórcy, emersonowskie rozumienie powołania

uczonego, walka Emersona o nowe pojmowanie przez Amerykanów własnej kultury duchowej, apel do młodzieży, by uczyniła życie Ameryki bogatszym i piękniejszym.

Prezentowane teksty ukazują ewolucję poglądów filozoficznych Emersona od unitarianizmu i jego krytyki, poprzez transcendentalizm abstrakcyjny do transcendentalizmu zaangażowanego – stosowanego przez włączenie się w wielki konflikt polityczny tamtych czasów do rozstrzygnięcia fundamentalnych problemów moralnych i społecznych nurtujących naród amerykański w okresie bezpośrednio poprzedzającym wojnę secesyjną.

W optymistycznej myśli Emersona ważne miejsce zajmuje idea jednostki aktywnej, polegającej na sobie – zasada *self-reliance*. Głosząc ideę suwerenności jednostki, Emerson dąży zarazem do uniknięcia niebezpieczeństw relatywizmu moralnego. Opisuje stosunek jednostki do religii i do społeczeństwa jako wypełnioną nieredukowalnymi napięciami relację egzystencjalną, która przy zachowaniu szacunku dla dobra ogółu, powinna się kształtować w taki sposób, by pozostawić nienaruszoną, niezbywalną wolność idywiduum.

Stawiane przez Emersona pytania (choć nie wszystkie jego odpowiedzi) są treścią samowiedzy także współczesnego człowieka.

Zofia Koenig

*Twórczość
metafizyczna*

[Kup książkę](#)

Przyroda

Wstęp	11
Rozdział I – <i>Przyroda</i>	13
Rozdział II – <i>Rzeczy użyteczne</i> .	16
Rozdział III – <i>Piękno</i>	18
Rozdział IV – <i>Język</i>	24
Rozdział V – <i>Dyscyplina</i>	32
Rozdział VI – <i>Idealizm</i>	39
Rozdział VII – <i>Duch</i>	48
Rozdział VIII – <i>Perspektywy</i> . .	51

I

Przyroda^{*}

Z subtelного łańcucha niezliczonych kręgów
Ten następny ku najdalszemu wiedzy;
Czyta znaki oko gdziekolwiek się zwróci,
I róża każdym przemawia językiem,
A w dążeniu, by stać się człowiekiem, robak marny
wznosi się przez wszystkie szczyty formy.

Wstęp

Nasz wiek jest wiekiem retrospekcji. Wznosi groby przodkom. Pisze biografie, historię i krytykę. Minione pokolenia twarzą w twarz oglądały przyrodę i Boga; my zaś, ich oczyma. Dlaczego my nie mielibyśmy radować się pierwotnym stosunkiem do wszechświata? Dlaczego nie mielibyśmy posiadać poezji oraz filozofii zrodzonej z intuicji, a nie tradycji, i religii nam objawionej, zamiast ich historii? Dlaczego cały rok otoczeni przyrodą,

^{*} Tłumaczenie zostało dokonane na podstawie: Centenary Edition, The Complete Works of Ralph Waldo Emerson, 12 vols., Edward W. Emerson, ed. [Boston: Houghton Mifflin Co., 1903–1904].

której potoki życia przepływają wokół nas i przez nas, i zachęcani przez siły, których one dostarczają, do działania na miarę natury, mielibyśmy błąkać się po omacku pośród szczątków przeszłości i żyjącym nakładać kostiumy z jej wyblakłej garderoby. Także dzisiaj świeci słońce. Więcej jest runa owczego, więcej lnu na polach. Są nowe kraje, nowi ludzie, nowe myśli. Domagajmy się naszych własnych dzieł, praw i wiary.

Bez wątpienia na wszystkie pytania da się odpowiedzieć. Tak dalece musimy zaufać doskonałości stworzenia, by wierzyć, że jakąkolwiek ciekawość obudzi porządek rzeczy w naszych umysłach, tenże porządek rzeczy może ją zaspokoić. Kondycja każdego człowieka zawiera w sobie pisane hieroglifami rozwiązanie tych pytań, które mógłby on postawić. Człowiek doświadcza je jako życie, zanim ujmie je jako prawdę. W podobny sposób przyroda, już w swoich formach i dążeniach, określa własny zamysł. Postawmy pytanie temu wspaniałemu zjawisku, co tak spokojnie jaśnieje wokół nas. Zbadajmy dla jakiego celu istnieje przyroda?

Cała nauka posiada jeden cel, a mianowicie: odkryć prawa przyrody. Istnieją teorie ras i działań, ale wciąż jeszcze jesteśmy bardzo oddaleni od zrozumienia idei kreacji. Tak jesteśmy obecnie dalecy od drogi prawdy, że nauczyciele wiary wiodą spory i nienawidzą się wzajemnie, a myśliciele uważa się za nierozsądnych i lekkomyślnych. Lecz dla zdrowego rozsądku najbardziej abstrakcyjna prawda jest najbardziej realna. Kiedykolwiek pojawi się prawdziwa teoria, stanowić ona będzie swój własny dowód. Poddana próbie, wyjaśni wszystkie zjawiska. Wiele z tych zjawisk uważa się obecnie nie tylko za niewyjaśnione, ale i niewytłumaczalne, jak język, sen, szaleństwo, marzenia, brutalność, popęd seksualny.

Z filozoficznego punktu widzenia, świat składa się z Przyrody i Duszy. Dlatego też, ściśle mówiąc, wszystko, co jest odrębne od nas, wszystko, co Filozofia odróżnia jako NIE JA, to znaczy, zarówno przyroda jak i sztuka, wszyscy inni ludzie i moje własne ciało, muszą być objęci tym samym imieniem PRZYRODA. Przy

wyliczaniu walorów przyrody i ich sumowaniu stosować będę to słowo w obu znaczeniach – potocznym i filozoficznym. W dociekaniach ogólnych, jak obecnie nasze, nieścisłość jest nieistotna; nie musi nastąpić konfuzja myśli. **Przyroda** w potocznym znaczeniu odnosi się do bytów niezmienionych przez człowieka – przestrzeń, powietrze, rzeka, liść. Wyraz **Sztuka** stosuje się do połączenia jego woli z tymi samymi rzeczami, jak w przypadku domu, kanału, pomnika, obrazu. Jednakże działania człowieka razem wzięte, są tak mało znaczące – ot, nieco strugania, pieczenia, łatania i prania – że w zestawieniu tak wielkim, jakim jest odbicie obrazu świata w umyśle ludzkim, nie zmieniają one wyniku.

Rozdział I

Przyroda

By wejść w samotność, człowiek potrzebuje w tej samej mierze oddalić się od swego domostwa jak i od społeczności. Nie jestem samotny, gdy czytam czy piszę, mimo że nikogo nie ma przy mnie. Lecz gdyby człowiek wolał być samotny, dozwólcie mu patrzeć na gwiazdy. Promienie padające z tych niebieskich światów oddzielią go od tego, co dotyka. Można by pomyśleć, że atmosfera po to została uczyniona przezroczystą, by dać człowiekowi, poprzez ciała niebieskie, wieczną obecność tego, co wzniosłe. Widziane z ulic miast jakże są wspaniałe. Gdyby się gwiazdy ukazywały jednej nocy na tysiąc lat, jakżeby ludzie wówczas wielbili je i czcili, i przez wiele pokoleń przechowywali pamięć o Państwie Bożym, które im się ukazało. Co noc, jednakże, wschodzą te wysłanniczki piękna i rozświetlają świat swym przychylnym uśmiechem.

Gwiazdy budzą jakąś cześć, gdyż są nieosiągalne, mimo że zawsze obecne; wszystkie jednak twory natury wywierają podob-

ne wrażenie, gdy umysł otwarty jest na ich wpływ. Przyroda nigdy nie przybiera pospolitego wyglądu. Toteż i najmędrzy nie wydzierają przyrodzie jej tajemnicy i nie traci ciekawości odnajdując całą jej doskonałość. Przyroda nigdy nie była igraszką dla mądrego ducha. Kwiaty, zwierzęta, góry stanowiły w takim samym stopniu odbicie mądrości jego najlepszej chwili, w jakim niegdyś radowały się one prostotą jego dzieciństwa.

Rozprawiając w ten sposób o przyrodzie mamy w umyśle określoną, ale wysoce poetycką percepcję. Rozumiemy przez to integralność wrażenia wywołaną przez różnorodność przedmiotów przyrody. Ona to właśnie znaczy różnicę między uchwytym siekiery drwała, a drzewem poety. Na pełny uroku krajobraz, który oglądałem dziś z rana, składało się jakieś dwadzieścia czy trzydzieści zagród. Miller włada tym polem, Locke tamtym, zaś Manning lasem w oddali. Żaden z nich, jednak nie jest właścicielem krajobrazu. Ma w sobie jakąś właściwość widnokrąg, którą posiada tylko ten człowiek, którego oko potrafi połączyć w jedność wszystkie części krajobrazu, a jest nim poeta. Właściwość ta jest najlepszą stroną zagród tych ludzi, nawet jednak ich dokumenty własności nie dają do niej żadnego prawa.

Prawdę mówiąc niewielu dorosłych widzi przyrodę. Większość ludzi nawet słońca nie dostrzega. A przynajmniej bardzo powierzchowne jest ich widzenie. Słońce jedynie oświetla oko człowieka, świeci jednak w głąb oka i serca dziecka. Miłośnikiem przyrody jest ten, którego wewnętrzne i zewnętrzne odczucia pozostają w harmonii; jest nim ten, kto zachował duszę dziecka nawet w okresie dojrzałości. Obcowanie z niebem i ziemią staje się częścią jego codziennego pokarmu. Mimo prawdziwych trosk, w obecności przyrody, człowieka przenika niezwykła radość. Przyroda mówi: „On jest moim tworem i mimo wszystkich jego niekończących się smutków, będzie radosny ze mną”. Nie tylko słońce, czy lato, lecz każda godzina i każda pora roku składa swą dań radości; każda bowiem godzina i zmiana każda, od nieru-

chomego południa po najbardziej ponurą północ, odpowiada innemu stanowi umysłu i sankcjonuje go. Przyroda jest równie dobrym tłem dla człowieka w wesołym nastroju, jak i pogrążonego w bólu. Gdy zdrowie dopisuje, powietrze jest lekiem o niewiarygodnej skuteczności. Gdy przemierzam o brzasku puste błonia, całe w śnieżnych zaspach pod zachmurzonym niebem, nie myśląc o żadnym szczególnie szczęśliwym zdarzeniu, doświadczam doskonałej radości. Moja radość graniczy z uczuciem lęku. Również w lesie człowiek zrzuca z siebie lata jak wąż skórę i w jakim by nie był okresie życia, jest zawsze dzieckiem. W lasach mieszka wieczna młodość. W tych plantacjach Boga panują dobre obyczaje i świętość – trwa w nich nieustające święto – a przybyły w gościnę nie rozumie jak mógłby się i w tysiąc lat zmęczyć nimi. W lesie wraca nam rozum i wiara. Czuję tam, że nic złego nie może mi się w życiu przydarzyć – żadna hańba, klęska żadna, z której cało bym nie uszedł, a której przyroda nie może wynagrodzić. Gdy stoję na nagiej ziemi – z głową skąpaną w wesołym powietrzu, wzniesioną ku nieskończonej przestrzeni – znika cały nędzny egotyzm. Stoję się przezroczystą gałką oczną, jestem niczym, widzę wszystko, przepływają przeze mnie prądy Uniwersalnej Istoty; jestem częścią czy raczej częstką Boga. Imię najbliższego przyjaciela brzmi wtedy obco i przygodnie: być braćmi, być znajomymi – panem czy sługą, jest wówczas rzeczą bez znaczenia, jest zakłóceniem nieskończonego, nieśmiertelnego piękna. Na odludziu odnajduję coś bardziej cennego i naturalnego niż na ulicach miasta czy wsi. W spokojnym krajobrazie, a szczególnie w odległej linii horyzontu, człowiek dostrzega coś tak pięknego jak jego własna natura.

Największą złośliwością, której dostarczają pola i lasy jest sugestia tajemnego związku między człowiekiem a rośliną. Nie jestem samotny ani niezaakceptowany. One mnie się kłaniają, a ja im wzajem. Falowanie konarów w czas burzy jest i nowe dla mnie, i stare. Zaskakuje mnie, a jednak nie jest nieznane. Jego skutek

przypomina działanie wyższej myśli, czy szlachetniejszego uczucia ogarniającego mnie, gdy mniemałem, że myślę słusznie i postępuję właściwie.

To pewne jednak, że moc sprawiania tej radości nie tkwi w przyrodzie, ale w człowieku, czy raczej w harmonii obu. Przyjemności tych należy używać z dużym umiarem. Przyroda nie zawsze przybrana jest w odświeżające szaty; to samo miejsce, które wczoraj tchnęło aromatem i lśniło jakby ku swawoli nimf, dziś przesycone jest melancholią. Przyroda zawsze przybiera barwy duszy. Dla człowieka uginającego się pod nieszczęściem, nawet ciepło jego własnego ogniska ma w sobie smutek. Istnieje zatem rodzaj wzgardy dla krajobrazu, odczuwanej przez tego, komu śmierć zabrała właśnie serdecznego przyjaciela. Niebo jest mniej wspaniałe skoro zamyka się nad umniejszaną wartością ludzkiego rodu.

Rozdział II

Rzeczy użyteczne

Ktokolwiek rozważa przyczynę celową świata, rozróżni wiele rodzajów użytku składających się, jako części, na ten rezultat. Wszystkie one dopuszczają zaliczenie do jednej z następujących klas: Rzeczy użyteczne, Piękno, Język i Dyscyplina.

Ogólna nazwa Rzeczy użytecznych obejmuje wszystkie te korzyści, które zmysły zawdzięczają przyrodzie. Stanowią one naturalnie dobrodziejstwo chwilowe i pośrednie, a nie ostateczne, jakim jest ich służba dla duszy. Jednakże, choć przyziemne, jest doskonałe w swoim rodzaju i jest jedynym użyciem przyrody, które wszyscy ludzie pojmują. Cierpienia człowieka okazują się dziecinnyim rozdrażnieniem, gdy odkrywamy jak trwały i pełny

jest spichlerz służący jego radości i życiu na tej zielonej kuli, co unosi go w przestworzach. Jacy aniołowie wymyślili tę kunsztowną ornamentację, te wspaniałe dogodności, ten ocean powietrza nad nami, ten przestwór wód u spodu, to sklepienie ziemi pośrodku? Te światła zodiakalne, warstwy opadających chmur, wzorzystą narzutę klimatów, ten rok o czterech porach? Zwierzęta, ogień, woda, kamienie i zboże służą człowiekowi. Pole jest zarazem jego salą obrad, dziedzińcem pracy, placem zabaw, jego ogrodem i łóżem.

Dla człowieka sług więcej w pogotowiu trwa
Niżli ich on dostrzeże*.

Przyroda w swoim posługiwaniu człowiekowi jest nie tylko tworzywem, jest także procesem i rezultatem. Wszystko ustawicznie współpracuje dla pożytku człowieka. Wiatr rozsiewa nasiona, słońce odparowuje morze, zawiewa wiatr mgły na pola, zimno, po drugiej stronie planety, skrapla na nie deszcz, deszcz zasilila roślinę, roślina karmi zwierzę i tak nieskończone krążenie boskiej miłości żywi człowieka.

Sztuki stosowane są odtworzeniem, lub dzięki rozumowi człowieka, nowym połączeniem tych samych dobroczynnych sił przyrody. Człowiek nie czeka już na sprzyjające wiatry, lecz dzięki parze urzeczywistnia, mīt o miechu Eola i trzydzieści dwa wiatry trzyma w kotle swojej łodzi. By zmniejszyć tarcie, wyklada drogę żelaznymi szynami i wsiadając do wagonu pełnego ludzi, zwierząt i towarów, mknie z miasta do miasta przez kraj, jak orzeł czy jaskółka przez powietrze. Jakże się, poprzez nagromadzenie tych ułatwień, zmieniło oblicze świata od ery Noego do czasów Napoleona! Dla prostego, skromnego człowieka zbudowano miasta, statki, kanały, mosty. Idzie on na pocztę, a rodzaj ludzki

* George Herbert, *Człowiek*, tłum. Zofia Koenig.